

# Uczymy się na cudzych ...sukcesach

**Anna i Grzegorz Rutkowsy z Imielina podpisały umowy dystrybucyjne, aby nie robić przykrości sponsorowi, który był ich przyjacielem. Oboje mieli dobrą pracę. Nie chcieli tego zmieniać.**



– Wszystko zaczęło się w domku w górach, w marcu 2003 roku – wspomina Ania.

– Byliśmy na krótkim urlopie. Odwiedził nas Ryszard Cybulski. Opowiedział nam o Alveo i zaproponował współpracę z firmą Akuna.

– Z Ryśkiem znamy się długo – dodaje Grzegorz. – Pracowaliśmy razem. Przyjaźnimy się. Znamy problemy zdrowotne jego córki. Gdy powiedział nam, że stan Alicji się poprawia, bardzo nas to ucieszyło. Podpisaliśmy umowy z Akuną tylko przez wzgląd na Alicję i naszą znajomość.

## Praca, praca, praca

Ania i Grzegorz byli zadowoleni ze swojej pracy. Ona pracowała w dużej firmie międzynarodowej. Była odpowiedzialna za część regionu Śląska. On zajmował stanowisko menedżera w firmie ubezpieczeniowej.

– O takich etatach marzą młodzi ludzie po studiach – mówi Ania. – Telefon, samochód służbowy, opieka zdrowotna, dobra pensja. Nam się udało, chociaż kosztowało nas to wiele trudu i wyrzeczeń.

Ania bardzo lubiła swoją pracę, ale rzadko miała wolny dzień.

– Nie wyłączałam służbowej komórki. Zawsze musiałam być pod telefonem. W niedziele i święta byłam do dyspozycji. Wtedy w mojej firmie był największy ruch. Byłam potrzebna. Szczególnie ubolewałam nad tym w Dzień Dziecka. Nasi synowie – 13-letni Alexander i 9-letni Michał – byli wtedy najbardziej pokrzywdzeni. Oni nie marzyli o nowych zabawkach czy grach, ale o tym, aby ten dzień spędzić z rodzicami. My też chcieliśmy być wtedy z chłopcami. Niestety, nie było to możliwe.

## Próby

Kolejny wyjazd do domku w górach okazał się punktem zwrotnym w ich życiu. Ania zapomniała kupić gazety do czytania na drogę. W samochodzie były jedynie segregatory Akuny, które leżały tam od spotkania z Ryszardem. Trzy miesiące. Przystudiowała dokładnie materiały. – Może spróbujemy? – zapytała. Kupili karton Alveo. Trzy butelki rozdali rodzinie, czwartą wziął sąsiad. Grześkowi pozostała alergia, Ani kłopoty z bezsennością. I praca. Po dwóch tygodniach sąsiad alergik podziękował Grzegorzowi za preparat.

– Alergia minęła jak ręką odjął – cieszył się. Grzegorz miał zaczerwienione oczy i katar. Kichał.

– Zdziwiony sąsiad zapytał, dlaczego preparat mi nie pomaga – wspomina.

– Bo go nie piję – odpowiedziałem zakłopotany. Pierwsza butelka w domu Rutkowskich przy-

niosła nieoczekiwane rezultaty. Grzegorz pozbył się alergii.

– Przez trzydzieści lat brałem leki przeciwalergiczne. Byłem zaskoczony, że już po trzech tygodniach objawy ustąpiły. Mogłem z uśmiechem spojrzeć sąsiadowi w oczy. Ania wreszcie przespala całą noc.

– W ciągu dziesięciu lat pracy nigdy mi się to nie zdarzyło – mówi.

– Budziłam się, nie mogłam zasnąć, analizowałam miniony dzień. Teraz po raz pierwszy wstałam wyspana i wypoczęta. – Kiedy zimą chłopcy nie chorowali, upewniłam się, że picie Alveo było dobrą decyzją.

## Początki

– Według Ryszarda, sukces w Akunie odnoszą ludzie działający systematycznie – tłumaczy Ania. – Zapamiętaliśmy to.

Podzielili się rolami. Grzegorz skupił się na preparacie i jego aspektach zdrowotnych, Ania na marketingu.

– W ten sposób się uzupełniliśmy – mówi Ania.



– Grzesiek jest humanistą, ja mam umysł ścisły.

– Na początku popełnialiśmy błędy

– tłumaczy Grzegorz. – Próbowaliśmy stosować własny system pracy, stworzyć nasz sposób. To nie dawało rezultatu. W końcu zrozumieliśmy, że nasza praca powinna polegać na duplikacji. Że powinniśmy skorzystać z tego, co proponuje Akuna. I pracować systematycznie.

– Marketing to matematyka – wyjaśnia Ania. – Postanowiłam wszystko zaplanować. Plany tygodniowe, miesięczne i roczne. Rysowałam grafiki. Kiedy czegoś nie udało nam się zrealizować, wspólnie zastanawialiśmy się, gdzie popełniliśmy błąd. Pierwsze premie dały im dużo satysfakcji.

– Po czterech miesiącach pracy w Akunie premia wynosiła tyle, ile pensja Grzegorza po dziesięciu latach pracy – mówi Ania.

– Miesiąc później Grzesiek zrezygnował z pracy w ubezpieczeniach.

– Zrozumiałem, jakie możliwości daje mi współpraca z Akuną. Poza tym mogę pracować bez stresu, z kim chcę. To duży komfort.

### Sukcesy

– Janusz Gabryniowski powiedział nam, żebyśmy nie uczyli się na cudzych błędach, ale na... sukcesach – wspomina Ania.

– Zaczęliśmy obserwować te sukcesy. Kiedy poznaliśmy Janka Szynchewskiego odbierał właśnie piętnaście kartonów Alveo. Ryszard w grudniu 2003 roku przyjechał do nas nowym samochodem Akuny. Te sukcesy były dla nas motorem działania. I Gala w Polanicy.

– Zrozumieliśmy, że najważniejsze jest to, abyśmy pracowali razem – wyjaśnia Ania.

– Możemy się wspierać i realizować wspólne cele. Zawsze marzyliśmy o tym, aby pracować razem. Teraz to jest możliwe.

### Dzień Dziecka

W marcu 2004 roku Ania i Grzegorz odebrali firmowy samochód. –



Dokładnie rok po podpisaniu umowy – cieszy się Ania. – Nasza satysfakcja była ogromna. Osiągnęliśmy sukces. Akuna daje nam nieograniczone możliwości rozwoju i stabilizację – zdrowotną i finansową. Wtedy sobie to uświadomiliśmy. Ania złożyła wypowiedzenie pod koniec lutego 2005.

– Nie było to łatwe, ale stres był poźniejszy – tłumaczy.

– Zajmowałam bardzo odpowiedzialne stanowisko. Nie mogłam odejść z dnia na dzień. Ostatni dzień pracy – 31 maja 2005. Następnym dniem był Dzień Dziecka. Alexander i Michał byli bardzo zadowoleni. Pojechali do kina, na obiad i na strzelnicę. Spędzili cały dzień z rodzicami.

– Nie pamiętam, kiedy byłam taka szczęśliwa – mówi Ania.

– O takim Dniu Dziecka marzyłam od wielu lat. W końcu marzenie się spełniło.

Anna i Grzegorz mają w strukturze ponad stu Liderów. Zarabiają kilkakrotnie więcej niż na etatach. Trzy dni w tygodniu poświęcają sobie i dzieciom. Realizują się. Spełniają swoje marzenia. Żyją bez stresu. Ze spokojem myślą o przyszłości. Na Gali Akuny w Wiśle wygrali drugi samochód.

– Współpraca z Akuną to był bardzo dobry wybór – przyznają.

– Musieliśmy do tego dojrzeć...

*Katarzyna Mazur*

